№ 11 WARSZAWA, 16 MARCA 1924 R. ROK XI.



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata za I kw. 1 złoty 25 gr. Numer pojedyńczy 15 groszy.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty za „Siew" oraz o jednanie nowych przedpłatników.

Za I kwartał b. r. przedpłata wynosi 1 złoty 25 groszy podług waloryzacyjnego kursu dnia. Przytem prostujemy, że wskutek ostatniej zmiany drukarni w dwu poprzednich numerach mylnie była podana prenumerata w kwocie 1 zł. 15 gr. — zamiast 1 zł. 25 gr.

Z końcem bieżącego kwartału załączymy wszystkim Czytelnikom blankiety nadawcze P. K. O. z wypisanemi sumami za prenumeratę zaległą z uwzględnieniem różnicy kursu, jak również za II kwartał b. r.

Józef Piłsudski.

Z powodu tegorocznych Imienin Twórcy polskiego czynu zbrojnego i pierwszego Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego — Protektora Z. M. W.

W cichym Sulejówku, skromnem letnisku w pobliżu Warszawy, spędzi dzień swoich imienin, odsunięty od czynnego udziału w sprawach Państwa, Wódz, hetman narodu, Józef Piłsudski.

Hetmanem on jest naszym, a to nietylko w momencie sprawiania szyków bojowych armji, którą stworzył. Przewodzi on wszystkim najlepszym porywom polskiej duszy, w nimześrodkowały się nasze najgłówniejsze dążenia, to wszystko, co jest najczystszem i najszlachetniejszem w narodzie.

Komendant,—bo tak go zwią ci, co pamiętają jego rolę w Legjonach i najbardziej go kochają, — dzieli los wszystkich ludzi prawdziwie wielkich: jest przez jednych gorąco umiłowany, przez drugich znienawidzony i oszczerstwami obrzucany. Zastanówmy się nad właściwościami duszy i charakteru tych, co go kochają.

Są to, po większej części, duchy tęskniące do prawdy, dobra, sprawiedliwości i piękna, które tak trudno osiągnąć na ziemi. W Naczelniku widzą tych wszystkich pojęć wcielenie i uosobienie.

Wszakże to on w 1905-6 r., gdy potęga moskiewska gniotła nas srogo, a już najbardziej uciemiężała rzesze pracownicze, wszedł pomiędzy robotników fabrycznych, aby ich zapalić

ideją wyzwolenia ojczyzny. Wszedł jak brat, jak przyjaciel najszczerszy, podzielił z nimi braki i nędzę, w najtrudniejszych warunkach redagował i drukował „Robotnika“ pod ciągłą grozą więzienia moskiewskiego. Przychodzi wojna rosyjsko-japońska. Piłsudski udaje się do Japonji, aby z tego przyrodzonego wroga Moskali uczynić sprzymierzeńca Polski. Paraliżują mu te usiłowania inni, ci, co w związku z Rosją widzą nasze zbawienie, ci, co twórcę niepodległości naszej później nienawidzieć, obelgami obrzucać i poniżać będą.

Od 1910 r. Piłsudski pracuje nad zorganizowaniem młodzieży akademickiej w Galicji, w Krakowie, w związki strzeleckie. Ma więc już gotowy zastęp do urzeczywistnienia swojej idei w młodzieży inteligienckiej i robotnikach, i w godzinę wielkiej wojny na czele legjonów wchodzi do Królestwa. Brakuje jeszcze jednak całej, najliczniejszej warstwy włościańskiej. Wtedy Piłsudski wraz z garstką oddanych sobie ludzi, na których czele staje późniejszy generał Rydz-Śmigły, Opieliński i inni, tworzy na całym obszarze kraju i w głębi Rosji, gdzie były liczne skupienia Polaków, potężną Polską Organizację Wojskową, mającą cały naród powołać do zdobycia niepodległości.

Wielu z młodzieży wiejskiej, w Związkach zrzeszonej, przypomina sobie może, jak to po wsiach i miasteczkach działali w tym duchu wysłańcy Piłsudskiego. Jak wydobywali z głębi dusz ludzi zgnębionych, zahukanych, sił swoich niepewnych, ukryte i przytłumione wolnościowe dążenia, jak ich serca zapalali miłością ojczyzny, pragnieniem złożenia jej życia w ofierze. W Rosji ginęli ci ofiarnicy rozstrzeliwani przez moskiewskich oprawców, pełniąc swoją służbę wśród najcięższych warunków.

I przyszła chwila triumfu tych cichych usiłowań. Niemcy okupujący wtedy, z powodu chwilowych swoich powodzeń na terenie wielkiej wojny, Królestwo Polskie, uwięzili Piłsudskiego w Magdeburgu za to, że zakazał legjonistom składać przysięgę na wierność wojsku niemieckiemu, z którem, na razie, walczyć razem byli zmuszeni. Przychodzi chwila klęski i Niemcy ustąpić muszą z naszego kraju. Rozbraja ich i wypędza młodzież z P. O. W. i ze Związków młodzieży wiejskiej.

A potem następują dni chwały. Wraca, uwolniony z Magdeburga, Piłsudski, staje na czele narodu, organizuje armję, powołuje Sejm, kładzie podwaliny pod Polskę demokratyczną, pod prawa równe i sprawiedliwe dla wszystkich. Wybrany jednogłośnie przez Sejm Naczelnikiem Państwa, jest jednocześnie wodzem stworzonej przez siebie armji, którą prowadzi do walki o ustalenie granic Polski. Osiąga to, zdobywając Wilno, obroniwszy Lwów, odparłszy wreszcie bolszewików z pod murów Warszawy.

Jakże daleką jest jednak rzeczywistość od marzenia! Ta Polska, która cierpiała tyle lat, która istniała jedynie w ciągu długotrwałej niewoli dzięki ofiarności ludzi szlachetnych, co dla jej przyszłości wszystkie swoje siły poświęcali, oswobodzona, stała się targowiskiem chciwości, fałszywych ambicyj i bezwzględnego dążenia do władzy. I wśród tego zamętu i chaosu skłębionych żądz nie stało w niej miejsca dla czystego, szlachetnego i prawdziwie wielkiego człowieka, co zdobył jej niepodległość, „organizując — jak to nakazywał niegdyś Mickiewicz — najlepsze instynkty swojego narodu“.

Usunął się w ciszę, On, tak niezbędny w naszem życiu, będący jego koroną i ozdobą.

Niech serca młodzieży zabiją goręcej w dniu Jego święta, niech myśl podąży do Tego, co, nad wszystko Polskę kochając, chciał, by wszyscy szlachetnie żyli i działali w myśl przykładu, który dał nam swojem całem życiem: bezinteresownej, a wiernej służby dla Ojczyzny.

J. W. Kosmowska.

„Być zwyciężonym i nie ulec—to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska“

„Gdy w życiu męstwa spotka cię przestroga „głową muru nie przebijesz“—nie wierz temu.“

Słowa J. Piłsudskiego.

Co nam nakazuje Konstytucja i jak jej postanowienia w życie wprowadzić?

(Ciąg dalszy)

Władza wykonawcza. Na czele władzy wykonawczej stoi Prezydent Rzeczypospolitej. Prezydenta Rzeczypospolitej wybierają na lat siedem bezwzględną większością głosów Sejm i Senat połączone w *zgromadzenie narodowe.* Zgromadzenie narodowe zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej w ostatnim kwartale siedmiolecia swego urzędowania.

Jeżeli zwołanie nie nastąpi na 30 dni przed upływem siedmiolecia, Sejm i Senat łączą się z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego kierownictwem (art. 39).

Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym przedstawicielem władzy w Polsce, reprezentantem państwa polskiego, osoba też jego powinna i musi być otoczona specjalną czcią i poważaniem, w osobie bowiem Prezydenta naród czci samego siebie, w nim czci i poważa dostojność swojego państwa. Tej prostej i kardynalnej zasady, niestety, nie rozumieliśmy dostatecznie dotąd, a smutną pamiątkę z czasów naszego niewolnictwa w naszych duszach stanowić będą napaści bezwstydne na Naczelnika Państwa i to, co spotkało pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej aż do jego tragicznej śmierci. Aby takie wypadki na przyszłość się nie powtarzały, każdy z obywateli musi to uświadomienie w jak najszerszych warstwach szerzyć, gdyż naród, który nie nauczy się władz swych, powołanych przez siebie i swoją wolę, szanować, zdradza podstawowy brak uświadomienia państwowego i bardzo łatwo może, o ileby się z wady tej nie zdołał poprawić, doprowadzić do rozkładu i do rozsypania się w gruzy państwa.

Prezydent Rzeczypospolitej nie rządzi sam. Stoi on na straży ustaw wydawanych przez Sejm i Senat, a sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Sejmem i Senatem Ministrów i podległych im urzędników (art. 43).

Ministrowie tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów (art. 55).

Podobnie jak Prezydent Rzeczypospolitej, Prezes Rady Ministrów, poszczególni Ministrowie, oraz urzędnicy są przedstawicielami narodu. Wprowadzają w życie ustawy, czuwają, aby prawo było spełniane i szanowane i najniższy funkcjonarjusz w służbie państwowej musi mieć to przekonanie, że jest przedstawicielem w swojej osobie woli narodu, a uświadomieni obywatele muszą każdemu urzędnikowi pomagać zawsze do pełnienia jego czynności urzędowych.

I pod tym względem jednak nasze przyzwyczajenia bardzo często płatają nam psikusa; dusza niewolnika zdradza się czynami niegodnemi obywatela.

Zwykły obrazek uliczny.

Idzie pijaczyna. Podśpiewuje sobie zadowolony z siebie. Zatacza się, potrąca przechodniów, utrudnia ruch uliczny, w dodatku lada chwila wpadnie w furję pijacką i może się zabrać do turbowania niewinnych przechodniów. Policjant, stojący na straży bezpieczeństwa publicznego, jako przedstawiciel narodu w interesie wszystkich zbliża się, aby pijaka usunąć i zapakować do kozy, aby tam mógł się spokojnie przespać, wytrzeźwieć i odpowiadać za to, że nadużył alkoholu. Robi się zbiegowisko. Pijak opiera się, a nawet w stanie niepoczytalności gotów zabrać się do bicia policjanta. Policjant wypełnia swój przykry obowiązek publiczny spokojnie, ale przecież i on jest tylko człowiekiem i zezwierzęcenie pijaka może go wyprowadzić z równowagi. W kraju wolnych obywateli z pewnością kilku silniejszych widzów z tej awantury wysunęłoby się z gromadki i dopomogło obywatelowi-policjantowi. W kraju niewolników publiczność stanie po stronie pijaka i zacznie wymyślać policjantowi, gotowa nawet w każdej chwili czynnie znieważyć pełniącego służbę obywatela-urzędnika. Smutne to, ale zrozumiałe. Niewolnik widział często, że w czasach niewoli policjant zabie-

rał i prześladował niewolników za to tylko, że chcieli być wolnymi i ten policjant był przezeń znienawidzony. Ale dzisiaj, gdy ten niewolnik stał się wolnym, musi i powinien zrozumieć, że ten policjant wykonywuje nie wolę obcych najeźdźców, ale wolę jego własną. A jak długo biedny niewolnik tego nie zrozumie, tak długo nie będzie naprawdę wolnym obywatelem.

Inny obrazek.

Tramwaj przepełniony, na przedniej platformie pusto. Przedstawiciel władzy, konduktor, prosi, aby posunąć się naprzód, zająć przednią platformę, by ci, którzy chcą jechać, mogli dostać się do tramwaju. Nietylko jednak nikt się nie rusza, mimo, że konduktor ma najzupełniejszą rację, ale nawet padają pod adresem konduktora epitety, bynajmniej nieprzynoszące zaszczytu tym, od których wychodzą. To znowu oddźwięk egoistycznej, niewolniczej duszy.

Przykładów na takie niewolnicze traktowanie naszego własnego państwa, przykładów na to, jak niechętnie odnosimy się do jego przedstawicieli, możnaby znaleźć bardzo wiele i całe tomy na ten temat napisać. Te chwasty niewolnicze trzeba jak najprędzej wyrwać z duszy, wyplenić, bo jeżeli sami tych chwastów nie pozbędziemy się, kto wie, czy potrafimy dzieci nasze wychować na dobrych obywateli.

Pan Poseł. Być panem posłem — zaszczyt to nielada, ale też trzeba zaszczyt ten umieć *nosić z godnością i nie nadużywać w niczem tego zaufania,* którem część narodu pana posła obdarzyła, powołując go do tak ważnej i podstawowej czynności, jak stanowienie praw w imieniu narodu.

Podobnie jak każdy, kto ukończył pewien przepisany wiek, ma prawo wyboru posła, tak też każdy, kto ukończył 25 lat (art. 13) może być wybrany posłem do Sejmu, zaś kto ukończył lat 40 (art. 36)—do Senatu.

Nie mogą korzystać z prawa wyboru obywatele skazani za przestępstwa, które określi ordynacja wyborcza jako pociągające za sobą czasową lub stałą utratę prawa wybierania, wybieralności, a także piastowania mandatów poselskich (art. 14).

Aby poseł mógł należycie wykonywać te czynności, do których został powołany, musi on posiadać pewne przywileje, musi mieć swobodę tak zagwarantowaną, by wtedy, gdy przemówienie jego nie podoba się, nikt nie miał prawa w taki czy inny sposób pozbawić go głosu.

Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie lub poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonywania mandatu poselskiego ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienia i odezwania się tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie prawa osoby trzeciej mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, o ile władza sądowa uzyska na to zezwolenie Sejmu.

Postępowanie karno-sądowe, administracyjne lub dyscyplinarne wdrożone przeciw posłowi przed wykonaniem mandatu poselskiego ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu aż do wygaśnięcia mandatu.

Bieg przedawnienia przeciw posłowi w postępowaniu karnem ulega przerwie na czas trwania mandatu poselskiego.

Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności karno-sądowej, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej, ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu. W wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze postępowanie karne. Na żądanie marszałka przytrzymany musi być niezwłocznie uwolniony (art. 21).

Jak widzimy, artykuł ten przyznaje posłom duże przywileje, ale też na posłów wybierać się powinno najlep-

szych synów ojczyzny, najbardziej prawych obywateli, ludzi o niezłomnym charakterze, dużym rozumie i wyrobieniu życiowem, a jeżeli takich wybierzemy, będziemy mieli gwarancję, że nie nadużyją oni nigdy przyznanych im przez Konstytucję praw.

J. Ciembroniewicz.

Jan Matejko.

Temu, któryby wątpił w potęgę polskiego narodu, któryby nie doceniał jego siły twórczej i cywilizacyjnej, ukazać należy postać Jana Matejki i te wszystkie wiekopomne dzieła, których on dokonał.

Oto stary Kraków, dawna stolica Polski, a w nim skarbce naszych narodowych pamiątek. Wznosi swoje smukłe wieże Kościół Marjacki, a z nich odzywa się hejnał odwieczny,— pieśń, co krzepiła naszych ojców i dziadów, mówiła im o dalekiej przeszłości. Oto wzgórze Wawelskie, a za niem Zamek i Katedra z grobowcami królów i bohaterów, z trumną naszego przywódcy duchowego, Adama Mickiewicza. Wszędzie stare gmachy i historyczne wspomnienia.

W tem otoczeniu, wielkością minioną oddychającem, przychodzi na świat dziecię, co w duszy swojej przyniosło jasnowidzenie rzeczywistej treści czynów ludzkich, a później, rozwijając się i rosnąc, nadewszystko Polskę, jej dzieje i jej wolną przeszłość ukochało.

Dzieckiem tem jest Jan Matejko, urodzony z ojca przybysza, Czecha, i z matki mieszczanki krakowskiej w 1838 r. Żyje on i pracuje w swem mieście rodzinnem do 1893 r., t. j. do chwili swojej śmierci, nie opuszczając swego domu, w którym ujrzał światło dzienne. Dom ten wdzięczny naród zakupił, jako najdroższą pamiątkę, zachowując z religijnem uczuciem wszystkie sprzęty i przedmioty otaczające niegdyś wielkiego człowieka — jednego z najwierniejszych synów ojczyzny.

Matkę stracił Matejko, mając lat 7. Wychowywały go jednak ciotki: Gebułtowska i Zamojska w gorących tradycjach narodowych. Malarstwo historyczne było od pierwszych kroków jego ideałem, do którego dążył przez głębokie poznanie dziejów swojego narodu. W Krakowie gromadziło się wtedy wielu uczonych, którzy pod wrażeniem naszej państwowej klęski wszechstronnie dzieje Polski rozpatrywali. Jednym z takich ludzi i myślicieli był Józef Szujski, a jego prace i wykłady miały wielki wpływ na młodego artystę. Kończąc bowiem szkołę sztuk pięknych, był już zdecydowany za pomocą pędzla i farb wypowiadać te wszystkie myśli i uczucia, które tkwiły w jego gorącej duszy. Sądził, że przedstawiając społeczeństwu polskiemu w sposób plastyczny duszę jego, winy i błędy, skłoni je do uczynienia rachunku sumienia, do skruchy i poprawy, a może z drugiej strony, malując przed niem obrazy dawnej świetności, bohaterstwa i sławy, zbudzi zmartwiałe w niewoli dusze do czynów szlachetnych a ofiarnych. W tej myśli rozpoczął swoje posłannictwo, dane mu od Boga; inaczej bowiem nie można nazwać pracy niesłychanie wytrwałej i płodnej, a wysoką ideją patrjotyczną natchnionej. Szukał wielkości w dziejach i pragnął, by naród przejmując się nią, wielkich czynów dokonał.

To szczytne swoje zadanie rozpoczął w chwili bardzo ciężkiej.

Polska zgnębiona niewolą wzywała do nowego boju o wolność: był to rok 1863. Matejko pod silnem wrażeniem rozpoczętych walk o niepodległość tworzy obraz, pozornie niemający związku z przeżywaną chwilą. Przedstawia on postać trefnisia na dworze króla Zygmunta, to jest takiego wesołka, co zabawiał monarchę i dworzan, Stańczyka. Wesołek ten w czasie balu dworskiego, wydanego przez królową Bonę, chroni się od gwaru do samotnej komnaty i rozmyśla. Z twarzy jego spadła maska pustoty, a zapanowały na niej wyrazy troski o kraj, o państwo. Polska bowiem traci wtedy Smoleńsk na rzecz rosnącej potęgi Rosji; to początek klęski, to zapowiedź niewoli, która przyjdzie o wiele, wiele lat później. W Stańczyku uosabia artysta mękę tych, co to przewidywali.

A potem drugie ostrzeżenie. Obca familja Wazów panuje na tronie polskim. Wzmaga się anarchja i samowola możnowładców, rujnują się podstawy państwa. Matejko całą grozę przyszłego upadku maluje w postaci Skargi—w słowach, które ten karciciel błędów i prorok klęski zdaje się rzucać w tłum dworski.

Nie posłuchano. I Matejko przedstawia w następnym obrazie największą hańbę Polski w okresie jej rozbiorów przez obce potęgi. Asystuje mu król i magnaci. Ale, nazywając swój wspaniały obraz „Reytanem", artysta dowiódł, że i w tej chwili rozpaczy nie należało tracić nadziei. Bo oto Reytan—patrjota rzuca się na próg sali, w której rozbiór Polski ma być podpisany i postacią swoją broni do niej przystępu. Odkrywa pierś i woła: „Po trupie moim przejdziecie, zdrajcy ojczyzny!" Szujski po ujrzeniu matejkowskiego „Reytana" pisał: „Jak wówczas leżał Reytan, tak sawsze legnąć musi duch narodu, kiedy się prowadzić da przez samozwańczych zbawicieli, czy zbrodniarzy, czy mętnych ideologów".

Obraz ten zbyt silnie targnął nerwami społeczeństwa, aby mógł nie wywołać krytyki. Ostro treść jego potępiono. Na to odpowiedział Matejko, przedstawiając siebie na zamku Krakowskim pod pręgierzem, nad którym widnieje napis: „Jan Matejko winien śmierci". Nie dosyć na tem. W dom artysty zajrzała bieda. Ukochana żona, w której widział jedyną pociechę życia, dostała pomieszania zmysłów. Wrażliwy umysł mistrza zwraca się wtedy do czasów, gdy sądzono, że złoto da się wytworzyć i maluje Sędziwoja, pokazującego królowi Zygmuntowi III-mu złoto, które w tyglu wysmażył. Obrazu tego nie mógł sprzedać. Ratuje się malowaniem portretów, ale przeznaczenie pcha go do wielkich płócien historycznych. I umysł jego olśniewa myśl: dość już przedstawiania grzechów, naród trzeba dźwigać wskrzeszeniem jego chwały. Ukazuje wtedy wielką chwilę historyczną, gdy Stefan Batory, zwyciężywszy potęgę moskiewską pod Pskowem, hołd bojarów ruskich przyjmuje. Przed władzą króla polskiego płaszczy się, upada na twarz Moskal pokonany, ale pod jego rzekomą pokorą kryje się podstęp i zdrada. Pomiędzy królem, a zwyciężonymi stoi jezuita Possevin, którego wpływy nie pozwoliły wyzyskać zwycięstwa na naszą późniejszą niedolę. Matejko w genjalny sposób zestawił tu dwa typy ludzkie, dwa odrębne światy: rosyjski i polski, ludzi wolnych, dumnych ze swej swobody i pełnych godności, z urodzonymi niewolnikami, dla których „służba" jest jedynym nakazem. Nie poprzestając na typach rosyjskich, przedstawionych w Batorym pod Pskowem, Matejko sięgnął do przyczyn ich upodlenia, malując Iwana Groźnego. Ten car krwiożerczy a zdradliwy, pyszny a uniżony, dziki a wielce tchórzliwy, to obraz Rosji takiej, jaką ją uczynił despotyzm carski. I Matejko odwraca oczy od tego smutnego widoku, kierując myśl w sferę jasną i świetlaną —Złotego Wieku w Polsce.

Czyni to w obrazie noszącym tytuł: „Zawieszenie dzwonu", wyrażając w nim uwielbienie dla polskiej twórczej pracy, uosobionej w tym, co dzwon wykonał i wznosi go na szczyt wieży. Spokój i pogoda otacza to dzieło pracy. Świetny dwór przygląda się, śledząc ruchy rzemieślnika-artysty: on tu jest bohaterem, nikt mu dorównać nie może. On jest bowiem wykonawcą i twórcą.

Polska jednak, aby móc dojść do rozkwitu i trwałego pokoju, musi się ciągle zmagać z wrogiemi siłami. Więc Matejko daje obraz najcięższej, najbardziej decydującej walki, jaką naród polski stoczył pod Grunwaldem z potęgą niemiecką. Walczą tam ręka w rękę Polacy i Litwini, jednakowo zagrożeni, a nawet siła tych ostatnich, w osobie ks. Witolda, przeważa na naszą stronę zwycięstwo.

Rycerz polski niezawsze jednak był zakuty w zbroję; miał on swoje chwile beztroskliwej wesołości i te przedstawił artysta malując: „Rzeczpospolitą Babińską". Było to stowarzyszenie ludzi bystrych a dowcipnych, którzy w sposób żartobliwy krytykowali wa-

dy i błędy narodowe, mając w ten sposób duży wpływ na poprawę obyczajów.

Przychodzą jednak zdarzenia dziejowe, świadczące o potędze najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Oto hołd pruski. Zda się już na zawsze zduszona hydra niemiecka. Pruski ks. Albert zrzuca suknię krzyżackiego zakonnego rycerza, gnębiącego i szarpiącego Polskę przez lat tyle i składa przed królem Zygmuntem I-szym hołdowniczą przysięgę.

To wszechpotężne dzieło nie posiada sobie równego ani w malarstwie polskiem, ani nawet we wszechświatowem.

Matejko nie zadawalał się tem, że wielki jego talent poruszał i umacniał w wierze narodowej swoje społeczeństwo, ale chciał jeszcze przypomnieć imię Polski przed światem. W tym celu maluje olbrzymi, świetny obraz, przedstawiający zwycięstwo króla Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem i ofiarowuje go papieżowi, aby, zawieszony w Watykanie, świadczył po wsze lata i wieki o dzielności Polaków, a zarazem o konieczności wskrzeszenia ich ojczyzny dla szczęścia i spokoju innych ludów. Marząc ciągle o tem przyszłem wyzwoleniu, Matejko przystępuje do stworzenia ,,Kościuszki pod Racławicami", dając nam wskazówkę, jakiemi drogami iść należy do wolności poprzez zgodny wysiłek wszystkich warstw narodu. W ,,Bartoszu Głowackim" maluje tego chłopa-bohatera, któremu będzie danem zbawić Ojczyznę.

Gdy ciało upadało już w ciężkiej pracy, a duch znękany myślą unosił się w niebo, Matejko zabiera się do ozdobienia Kościoła Marjackiego i natchnieniem nadziemskiem sprowadza całe korowody anielskie na jego ściany. Umieszcza je wśród cudnie oplątanych gałęzi kwiatów polskich, każe im unosić napisy, mówiące o cnocie, pokoju, miłości i mądrości. Skończywszy to dzieło, umiera. Odszedł od nas Król-Duch narodu, ale imię jego powinno być znane i wielbione przez tych wszystkich, którym jest droga chwała Ojczyzny.

Odszedł przed jej wyswobodzeniem; stary jednak dzwon wawelski, Zygmuntem zwany, który wydzwaniał nam tyle chwil potęgi i chwały, odzywając się smutnem echem nad trumną Matejki, miał w głosie swym już utajone dźwięki Zmartwychwstania i odrodzenia. Nie ginie bowiem naród, który ma takich synów.

J. K.

POŻYTECZNE KSIĄŻKI.

Każda praca wymaga pewnej znajomości warunków i gruntu, na którym ma działać i pewnej metody postępowania. Aby owocnie nad sobą pracować, trzeba poniekąd znać naturę ludzką, duszę człowieka. Są ludzie, którzy nauką, pracą i rozmyślaniem nad temi zagadnieniami doszli do pewnych wyników, odnaleźli pewne metody, o których piszą w książkach. Jedną z takich rozumnych, a wielce pożytecznych książek pragnę polecić czytelnikom „Siewu". Tytuł jej: „*Praca młodzieży polskiej*". Autorka Hornowska w szeregu rozdziałów daje szczegółowe wskazówki, jak pracować nad urobieniem zewnętrznych form kulturalnego postępowania z ludźmi i jak pracować nad ustaleniem głębszych wartości charakteru. Książki takiej nie czyta się „jednym tchem", jak to bywa z ciekawą powieścią. Trzeba ją czytać ze skupieniem, powoli, nad każdym rozdziałem przeczytanym pomyśleć uważnie, rady bezzwłocznie zastosować w życiu, uprawę własnej duszy rozpocząć, a kwitnąć w niej zaczną rozsiane ziarna i nie dadzą się przytłumić trującym chwastom.

W. Nagórska.

„*Domy Ludowe, ich organizacja i znaczenie dla rozwoju kultury narodowej*", napisał Ignacy Gliksman. Praca uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. Wyszła z druku nakładem „Przewodnika Ubezpieczeniowego", Warszawa, Al. Jerozolimskie 41.

Czasy wojenne i powojenne aż do ostatnich chwil nie sprzyjały idei tworzenia Domów Ludowych. Pomimo to jednak, tu i owdzie robiono wysiłki, niekiedy nawet skuteczne.

Czytelnicy „Siewu“ wiedzą o nieprawdopodobnym wprost czynie Koła Młodzieży w Szulcu ziemi Kaliskiej, które w najmniej sprzyjających warunkach, gdyż w ciągu ostatnich kilku lat wybudowało wprost imponujący Dom Ludowy.

Obecnie kraj nasz zaczyna wracać do normalnego stanu gospodarczego, a wraz z tem i sprawa wznowienia budowy Domów Ludowych wypłynie na porządek dzienny.

Dlatego też książeczka ta staje się nietylko pożyteczną z tych względów, iż jest umiejętnie opracowana, ale pożyteczną się staje jako książka na czasie, która przyczyni się do spotęgowania i wcielenia w życie naszych dążeń w kierunku tworzenia Domów Ludowych.

Zalecamy ją do bibljotek Kół Młodzieży Wiejskiej.

Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, znikną z powierzchni ziemi

Jakich budynków na wsi niema, choć są potrzebne?

Przypisek Redakcji. Uwagi kr. Stefana Jawoska gorąco polecamy do przemyślenia i urzeczywistnienia ich na terenie wiejskim. Jednocześnie podajemy dwa rysunki wzorowo urządzonych miejsc ustępowych, które wielu kolegom mogą być pomocne przy budowie. Zainteresowanych tą sprawą prosimy zwracać się po szczegółowe informacje do naszego biura.

Powyższy tytuł zakrawa na śmieszne pytanie. Boć niby o cóż tu pytać? Każdy wie, czego brak. Wie gospodarz, że chlewy trzebaby pobudować— ale cóż? Brak pieniędzy nie pozwala na budowlę. Ho, ho! Gdyby pieniądze były, każdy z gospodarzy budowliby sobie przysporzył.

Społecznik także wie, że brak jest budynku szkolnego, łaźni, Domu Ludowego, ale wszystko to możnaby wznieść, jeno gdyby dało się wszystkich tem zainteresować, do wspólnego wysiłku pobudzić. Ale cóż? Jakoś to trudno, jakoś nie idzie ta sprawa naprzód.

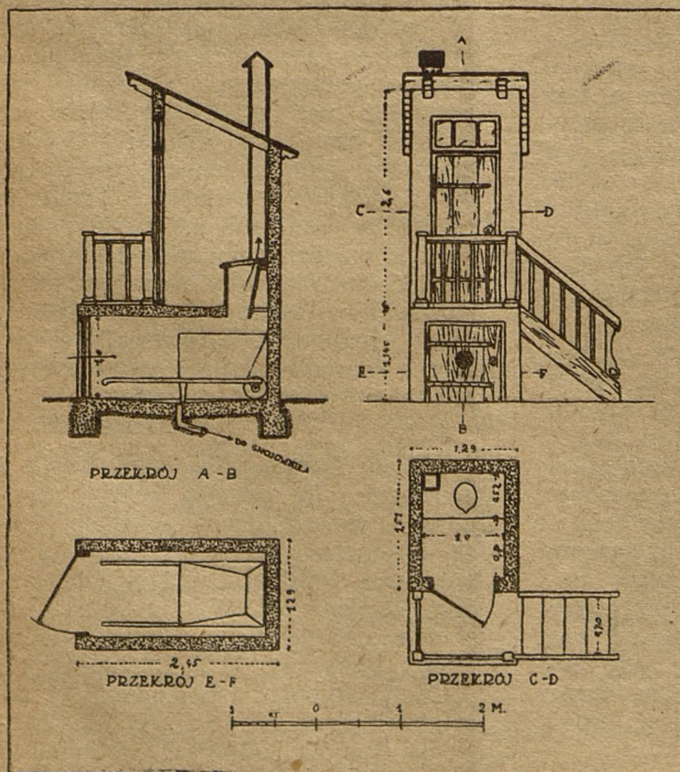
No i są braki, ale poco pytać, poco odpowiadać, kiedy każdy o tem wie.

Ale mnie nie o to chodzi.

Chodzi mi o budynki, które powinny być bezwględnie w każdem obejściu gospodarskiem. I to o budynki takie, które prawie że żadnego nadzwyczajnego nakładu, ani pieniędzy, ani pracy—nie wymagają. A pomimo to, że budynki takie są potrzebne i specjalnych kosztów łożyć na nie nie trzeba — brak ich wielki się odczuwa. We wsiach naszych niema ich wcale — a jeżeli są, to napewno na palcach jednej ręki policzyć je można.

Cóż to za budynki?

Zwyczajna rzecz: miejsca ustępowe. Gdzie je kto widział na wsi? Do wyjątków należy wieś w

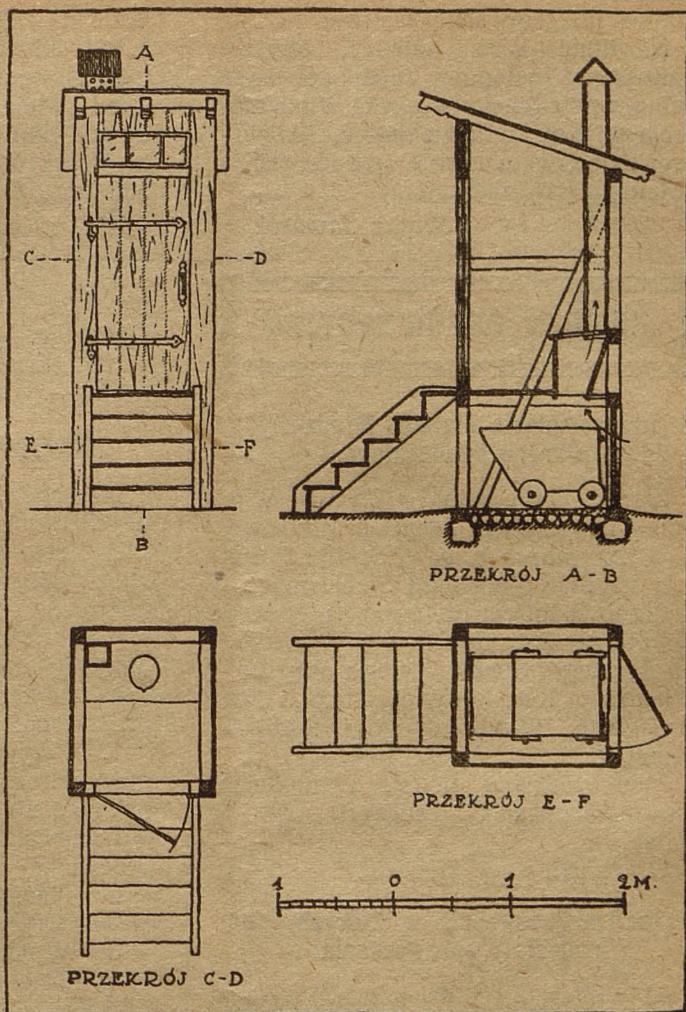


Plan ustępu z betonu.

którejby było choć kilka ustępów. Za to nie do wyjątków należy taka wieś, w której dookoła chat, stodół i pod płotami pełno nieczystości ludzkich. Nie będę się rozwodził nad tem, jak to ujemnie wpływa na zdrowie ludzkie. Na ten już temat powinien się znaleźć odpowiedni artykuł. Ale wprost zapytam: czy do przyjemności należy patrzenie i deptanie tych nieczystości? Czy nie jest to czasami ślamazarstwem?

A teraz dalsze pytanie: Czy taki budyneczek naprawdę tak wiele nakładu wymaga?

Otóż z doświadczenia wam odpowiem, że wcale, ale to wcale nie wiele trzeba, aby go wznieść. Opowiem wam, jak ja tę sprawę rozwiązałem. Otóż razu jednego udało mi się przekonać ojca o tyle, że zrozumiałem, iż nie będzie mi robił przeszkód w budowli ustępu. Odrazu też w starych różnych „oblokach" wygrzebałem kilka kawałków dębiny (były to stare słupy z płota), no i podwaliny już gotowe. Spoiliśmy je do kupy i założyliśmy na cztery duże kamienie. W tej samej starzyźnie wygrzebałem słupki, a reszta materjału, to już bagatela! Na rygle, łączące słupki środkiem z podstawą, toć to nie nadzwyczajnej grubości potrzeba. Dach? Śmieszna rzecz! Niema gontów, toć parę deszczułek zawsze znaleźć można. Ściany obiłem narazie staremi sztachetami i różnemi deseczkami. Drzwi także ze starzyzny zbiłem. I tak ani z tego, ani z owego, powstał we wsi pierwszy budynek ustępowy. Wprawdzie śmieli się ludziska ze mnie, ale i ja się nieraz śmiałem, gdy ich spotkałem „za stodołą", a najbardziej jeszcze, gdy deszcz chlapał, albo szaruga cięła.



Plan ustępu z drzewa.

Wprawdzie potem trzeba pamiętać nie tyle o budynku, ale o tem, co pod nim się nagromadzi. Ale o tem nawet nie warto mówić! Na tydzień parę razy wrzucić tam śmieci, słomy, miałem, torfem lub popiołem przesypywać, —a gdy się nagromadzi, łatwo pazurami od gnoju wyciągnąć dalej — jako najurodzajniejszy kompost na pole. Zresztą o racjonalnem przechowywaniu tego nawozu nie chcę pisać. Piszę tylko jak ja to robię. Jednocześnie twierdzę, że nawóz ten daje potem sowite korzyści. Żaden nawóz ziemi tak nie użyźni jak ten. Pozatem w obejściach nie wi-

dzi się już tego ślamazarstwa.

Nawołuję Was, koledzy, obyście wznoszenie ustępów wzięli sobie za jedną z prac gospodarczych. Wiele możecie w tym kierunku zrobić, to znaczy: najpierw u siebie pobudować, a potem innych zachęcić.

Stefan Jawosek.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Przypomnienie dla Kół Młodzieży Okręgu Siedleckiego.

Zarząd przypomina o Zjeździe Walnym dorocznym Związku Młodzieży dnia *25 marca r. b.* w Szkole Rolniczej na Starej Wsi pod Siedlcami.

Przybyć muszą delegaci, prezesi i sekretarze Zarządów Kół z powiatów: Siedleckiego, Sokołowskiego, Węgrowskiego i Konstantynowskiego, oraz Bialskiego, Włodawskiego i Radzyńskiego.

Mile widziana będzie i młodzież niezorganizowana, nauczycielstwo i starsi.

Oczekujemy na Zjeździe!

Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania.

1) Wolica, 2) Godzianów, 3) Byczyna, 4) Straszew, 5) Niemirów, 6) Pieczew, 7) Wola Rafałowska, 8) Dąbrowica, 9) Nowe Złotno, 10) Klemencice.

Podczas losowania przypadła książka (O życiu i dziełach Adama Mickiewicza) Kołu Mł. w Pieczewie, którą też już wysłaliśmy pocztą w opasce poleconej.

Które Koła wpłaciły składkę członkowską?

Błotków—874 tys. mk., Ostrowite—1.572.200, Pieczeniegi—240 tys., Wolica—700 tys., Leonówka—145 tys., Borowe—750 tys., Kałuszyn—1 mil., Brochów—600 tys., Marynki—1 mil. 200 tys., Oszczów—1 mil., Dziekaniszki—210 tys., Pieczewo—2 mil. 190 tys., Franciszków—1 mil., Niwa-Babicka—700 tys., Otwock-Wielki—1 mil. 320 tys., Poturzyn—5 mil. 700 tys., Nowosiółki—150 tys., Czortki—1 mil., Mełgiew—3 mil. 200 tys., Sniadowo—540 tys., Srebrna—4 mil., Wólka-Dobrzyńska — 2 mil., Przęsław—562 tys., Szulec—2 mil. 300 tys., Ołudzewo—1 mil. 600 tys., Sokołówek—500 tys., Łubki—1 mil., Zakręcie—1 mil. 350 tys., Koryczany—1 mil. 946 tys., Nowe-Złotno—1 mil. 40 tys., Dąbrowica—7 mil. 600 tys., Gliny—1 mil., Laskowa—1 mil. 950 tys., Zarogów—1 mil. mk.

Przypomnienia organizacyjne.

Najgłówniejszem przykazaniem każdego członka w jakiejkolwiek organizacji jest *wypełnianie na czas wszystkich obowiązków* względem tejże organizacji. Od tego zależy jej przyszłość, powodzenie i siła. Dlatego wszyscy musimy wielki nacisk położyć na karność i obowiązkowość w organizacji. Obecnie trzeba robić:

1. Przyjechać na kurs społeczno-gospodarczy do Dęblina, który się rozpoczyna 15 marca; o tem szczegółowo pisaliśmy w dwu ostatnich n-rach „Siewu".
2. Nadsyłać jak najprędziej sprawozdania z pracy za rok 1923.
3. Wpłacać składki członkowskie.
4. Zbierać i nadsyłać pieniądze na „Fundusz Z. M. W.", który ma świadczyć o zrozumieniu wyższego dobra i o naszem wyrobieniu organizacyjnem.

Więc pamiętajcie!

Ziarnko do ziarnka.

Na Fundusz Z. M. W. wpłaciły Koła Mł. z następujęcych miejscowości: 1) Dąbie 2.500.000, 2) Bobrowiec 7.800.000, 3) Przedmieście — Bliższe 5.255000. Ofiarodawcom składamy „Bóg zapłać!" Razem z poprzedniemi *złożono już* 204.715.000 mkp.

Gdy człowiek tylko o swych bogactwach mówi, to wystawia sobie świadectwo ubóstwa.

Schlebiać tłumowi potrafi każdy, — mówić prawdę tylko człowiek odważny i wielki.

LISTY DO „SIEWU"

W sprawie pracy oświatowej.

W odpowiedzi na zapytanie w „Siewie", jak zamierzamy prowadzić w Okręgu Siedleckim planowe czytelnictwo, służę poniższemi informacjami. Nie mogę zgóry przesądzać, iż plan nakreślony uda nam się w całej rozciągłości na terenie Okręgu Siedleckiego przeprowadzić, jednakże będziemy dążyli, żeby z tego możliwie najwięcej zrealizować.

Pierwszą rzeczą jest, żeby każde Koło miało komplet bibljoteki sejmikowej, względnie własny księgozbiór skompletowany z dzieł nadających się do prowadzenia akcji samokształceniowej. Bibljoteka ruchoma sejmikowa liczy 15-cie kompletów, po 200 tomów każdy; w poszczególnych kompletach znajduje się stosunkowo dużo książek popularno-naukowych i dostępniejszych arcydzieł literatury, z których członkowie mogliby wiele skorzystać. Instruktor, wizytując Koła, czy też dyżurując w biurze Okręgu, rozmawia z kółkowiczami na temat czytania książek, dowiaduje się, co kto czytał i co kogo interesuje. Na zasadzie zasięgniętych wiadomości zestawia (możliwie w porozumieniu z jakąś siłą nauczycielską) każdemu z poszczególnych samouków komplet książek z pośród znajdujących się w bibljotece, posiadanej przez Koło, a ułożony w pewnej kolejności (jeśli chodzi o jedne i te same przedmioty).

Pożądanem jest, żeby samouk po sumiennem przeczytaniu książki, a jeszcze lepiej kilku książek, traktujących o jednym przedmiocie, wygłosił wśród kółka samouków pogadankę (na przeczytany temat, co nadzwyczaj dodatnio wpływa na wyrobienie się tak autora jak i reszty samouków). Na takich zebraniach samouków cały zespół robi olbrzymie postępy w zdobywaniu wiedzy. Ja sam byłem świadkiem nieraz referatów z dziedziny przyrody i rolnictwa, które jak na ludzi początkujących, słabo oczytanych, były b. dodatnie, szczególniej, gdy samouk wziąt referat z przedmiotu, którym się interesuje. Do Kółka samouków instruktor powinien często zaglądać, badać postępy i wskazywać sposoby pracy samokształceniowej, o ile niema na miejscu siły nauczycielskiej, którąby zespołowi samouków pomagała.

Niczem niezastąpione są kursy wieczorne dla dorosłej młodzieży, ale bywają wypadki, iż na miejscu albo niema szkoły, albo nauczyciel tak jest przeciążony pracą, iż z dziećmi rady sobie dać nie może. Niema wtedy mowy o prowadzeniu kursów wieczorowych i członkowie Kół Młodzieży pozostawieni są własnym siłom. Żeby ułatwić członkom takich Kół kształcenie się, należy otworzyć przy O. Z. M. W. *„Poradnię dla samouków"*, której próbę zrobiliśmy w Łowickiem. Do współpracy zaprosiliśmy nauczycielstwo z Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego, które nam chętnie swoją pomoc ofarowało, opracowaliśmy wspólnie sposób prowadzenia roboty i tak zwaną „Centralę porad dla samouków", aczkolwiek ją dopiero w lutym r. b. uruchomiliśmy.

Nauczyciele podzielili się przedmiotami, opracowali dobór podręczników do różnych dziedzin wiedzy, jak język polski, arytmetyka, geografja, przyroda, historja i t. d. - Koła zgłaszały do O. Z. M. W. listy chcących się uczyć przy pomocy „Centrali", zaś nauczyciele wyjeżdżali do szkół zgłoszonych, egzaminowali samouków, wypisywali im podręczniki i wskazywali sposoby uczenia się; poczem każdy z samouków obowiązany był uczyć się, pisać wypracowania i te ostatnie przesyłać do odpowiednich nauczycieli, pracujących w „Poradni". Każdy z nauczycieli obowiązany był w swojej dziedzinie poprawiać wypracowania i udzielać rad piśmiennie, czy też ustnie, przyczem w tym drugim wypadku albo samoucy przychodzili do nauczyciela do Łowicza, albo też nauczyciel odwiedzał Koła, do czego był z obowiązany.

Nauczyciele pełnili swoje obowiązki bezinteresownie.

T. Kazimierowicz.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z okręgu Łuckiego na Wołyniu.

Jednym ze sposobów prowadzenia pracy oświatowej są różnego rodzaju kursy oświatowe. Mają one na celu w pierwszym rzędzie tępienie analfabetyzmu, a później dokształcanie nauki języka polskiego, historji, przyrody, rachunków, czytania książek i t. p.

Przy odwiedzaniu kilku z takich kursów, istniejących w pow. Łuckim, w jednej miejscowości zwrócił mą uwagę szczególny sposób prowadzenia kursu dokształcającego. Mianowicie, we wsi Ulanikach, gm. Szczurzyńskiej miejscowy kierownik szkoły, p. Marcinkowski, mając do 60 słuchaczy, zorganizował kurs w ten sposób, że przybrał on wybitne cechy uniwersytetu ludowego. Wykładają bowiem sami słuchacze, wygłaszając rodzaj referatów na każdy z poszczególnych przedmiotów z zebranych przez się materjałów. Wszyscy w skupieniu słuchają, notując. P. Marcinkowski przez ten czas notuje błędy i opuszczenia, aby na końcu dyskusji uzupełnić względnie poprawić je, prócz tego kursiści często pisują wypracowania na różne tematy, czytają książki z zorganizowanej przez siebie bibljoteczki i pisma, wydają własne pisemko zasilane artykułami słuchaczy, odgrywają dobre sztuki teatralne i t. d. (Koło istnieje tam od połowy roku). Taki sam kurs prowadzony jest w Andrzejówce przez p. L. Mazura, miejscowego nauczyciela.

Jest to, jak już wspomniałem, doskonały typ uniwersytetu ludowego, w którym słuchacze, pracując sami pod kierownictwem, kształcą się i rozwijają indywidualnie i samodzielnie, pozwalając jednocześnie kierownikowi kursu, który jest jedynym prelegentem (do 60 słuchaczy), zaoszczędzić dużo czasu.

W ten sam sposób prowadzona jest praca w Kole Młodzieży w Czebeni gm. Rożyskiej, gdzie również miejscowa kierowniczka szkoły, p. Marja Murowska, w stosunkowo niedługim czasie osiągnęła b. dodatnie rezultaty.

Jest to godne uwagi i naśladowania, tą drogą bowiem najprędzej i najskuteczniej wytępimy rozpanoszony analfabetyzm, odnajdziemy moc zdolnych jednostek, które po wyrwaniu się z szarzyzny życia codziennego i ciemnoty oddadzą usługi społeczeństwu.

B. G.

Ze Wzgórza w Lubelskiem.

Jeszcze w roku 1917 zaczął się w naszej wiosce żywy ruch organizacyjny.

Z inicjatywy nauczyciela miejscowego, p. Kazimierza Maja, zostało zawiązane Koło Młodzieży imienia „Promyka“ oraz powstało stowarzyszenie spółdzielców „Jedność“, które jednak nie cieszyło się długiemi widokami rozwoju. Z powodu waśni pomiędzy członkami stowarzyszenie zostało w końcu zlikwidowane. Kółko Młodzieży natomiast w następnych trzech latach okazało wiele zdolności: założyło pokaźną bibljotekę, zorganizowało kursy wieczorowe dla dorosłych oraz zdołało urządzić kilka przedstawień amatorskich. W roku 1920 pochyliło się ku upadkowi z powodu najścia bolszewickiego. Członkowie Koła licznie podążyli wówczas na wojnę. Dwóch nie wróciło do swojej wioski, ginąc na froncie za wolność Ojczyzny. W roku 1922 na wiosnę kółko nasze posadziło drzewka owocowe przy gościńcu prowadzącym do Opola. Lecz z powodu opóźnionej pory sadzenia, bardzo mała ilość drzewek się przyjęła, a które się przyjęły, to zostały zniszczone przez nieświadomych przechodniów

i przejezdnych, tak że do obecnej chwili pozostało w całości tylko kilka, drzewek. Smutno doprawdy dzielić się z czytelnikami takiemi wiadomościami! Z rokiem bieżącym nasze Koło Młodzieży wzięło się energiczniej do pracy. Obecnie mamy sekcję oświatową, która na każde zebranie przygotowuje odczyty, pogadanki oraz opracowuje referaty na dowolne tematy. Poza sekcją oświatową mamy sekcję gier i zabaw. Pod względem oświatowym to nasza wioska stoi nieco na wyższym stopniu. Obecnie w naszej wiosce mamy szkołę początkową 7-mio klasową. Wadą tylko jest jeszcze niski stan rolnictwa. Bardzo niechętnie nasza młodzież garnie się do szkół rolniczych. Zwracam się do Was, młodzi przyjaciele, bądźmy wzorem do naśladowania. Zakładajmy Koła Młodzieży wiejskiej, pracujmy wytrwale w kierunku społeczno-oświatowym. Organizujmy się wszyscy, a przez organizację staniemy się silną twierdzą, trudną do zdobycia.

Nałęczowiak Józef Król.

Z Koła Młodzieży w Urzeczu w Łowickiem.

Inicjatorem i organizatorem Koła Młodzieży w Urzeczu był kol. Władysław Materek, który jako pierwszy przewodniczący oddał Kołu naszemu nieocenione usługi, lecz, niestety, z powodu jego wyjazdu z Urzecza zostaliśmy pozbawieni najdzielniejszego i najpracowitszego kolegi.

Obecny przewodniczący Koła, kol. Jan Surma, jest godnym następcą. Zapoczątkowane zostały w naszem Kole różne gry, zabawy, jak np. warcaby, które cieszą się ogromnem powodzeniem. W początkach istnienia Koła urządzaliśmy z wielkiem powodzeniem przedstawienia teatralne; obecnie ze względów finansowych i technicznych nie odbywają się, pomimo iż Koło nasze liczy kilku wybitnych artystów-amatorów z kol. Masłowskim i Zawiślakiem na czele. Bibljotekę prowadził b. umiejętnie kol. Stanisław Łuczywek, którego energji zawdzięczać należy, iż ze wszystkich prac Koła bibljoteka działała najsprawniej.

Sprawy finansowe Koła prowadzi b. zdolny „finansista", kol. Antoni Mura, który umiejętnie gospodarzy kasą.

Dotychczasowa działalność Koła daje rękojmię, iż wszelkie zamiary swe obecny Zarząd przy szczerej pomocy wszystkich kolegów zdoła przeprowadzić.

A zamiary te są bardzo szerokie: zorganizowanie stałej trupy teatralnej, 2) kupno latarni czarnoksięskiej, 3) urządzanie stałych odczytów, pogadanek dla młodzieży i dla dorosłych.

Czy przypuszczenia moje się sprawdzą — nie omieszkam poinformować o tem Sz. Czytelników.

Józef Janowski.

Z Krasienina (Szkoła żeńska rolnicza).

Mając dziś wolną chwilę, chcę wam opowiedzieć o tem jak tutaj spędzamy wolny czas. Otóż utworzyłyśmy „Koło Koleżeńskie", przy którem powstały nast. sekcje: 1) oświatowa, 2) samopomocowa, 3) teatralna, 4) etyczna, 5) gier i zabaw. Zebrania naszego Koła odbywają się w każdą niedzielę, na których bywają wygłaszane odczyty na różne tematy. Pierwszy odczyt wygłosiła Aniela Stefanowiczówna na temat: „Historja Związków młodzieży w Polsce", począwszy od czasów Mickiewiczowskich, i podkreślając działalność Związku Młodzieży Wiejskiej. Następne odczyty były: 1) „O powstaniu styczniowem", 2) „O istocie ducha", 3) „O napadzie Tatarów w XIII wieku".

Dnia 10 lutego uczciłyśmy śmierć Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, przyjaciela Polski, o którym nam bardzo ślicznie opowiedział dyrektor szkoły, p. Dulęba.

Kończąc ten list, życzę powodzenia w pracy na niwie społecznej. Cześć!

Helena Stokowska,
uczennica szkoły.

Z życia młodzieży w gm. Zakrzówek, pow. Janowski.

Życie młodzieży wiejskiej w naszej gminie, jak zawsze tak i teraz upstrzone jest różnemi występkami, płynącemi z ciemnoty. Nikt na to nie zwraca uwagi, mimo, że na terytorjum gminy jest dużo jednostek uświadomionych, które przy dobrych chęciach mogłyby wywrzeć pewien wpływ na wychowanie młodzieży. Pomimo to ciemnota zamiast się zmniejszać — zatacza coraz szersze kręgi. Wyróżnia się tylko młodzież we wsi Studziankach, która zorganizowała się w Koło i przebojem poprzez mroki ciemnoty idzie do światła i lepszego Jutra.

Z inicjatywy studziańskiego Koła Mł. zostały zorganizowane pierwsze lotne kursy oświatowo-rolnicze (rolnictwo, hodowla, ogrodnictwo, weterynarja) we wsiach: Majdan-Grabina, Zakrzówek, Bystrzyca i Rudnik. Odbyły się one w dniach 8, 9, 10 i 11 stycznia b. r. z wielkiem powodzeniem i rezultatem. Jednym z rezultatów kursów było zorganizowanie Kółek Rolniczych w Majdanie-Grabina i Zakrzówku. Wykłady dawali pp.: W. Żebrowska i Z. Makowski z Warszawy, dr. Zeżoń, pow. lek. weterynarji, J. Humeniuk, kier. Spółdz. Roln. Handl. w Kraśniku i Al. Jankowski, instr. Okr. Z. K. R.

Organizatorzy kursów mieli na celu uświadomienie starszego społeczeństwa, by za pomocą starszych uświadamiać i organizować młodzież. Wprawdzie swego czasu istniały Koła Mł. w Majdanie-Grabina i Zakrzówku, lecz pierwsze pod wpływem ciemnoty pozostaje w letargu, zaś drugie przekształciło się w Stow. Mł. Chrześć., ale i pod tą nazwą z patronem na czele żadnej żywotności nie wykazało. Nowo zorganizowane Kółko Roln. w Majdanie-Grabina postanowiło pobudzić młodzież do życia oświatowego przez uruchomienie Koła Mł. Oby myśl ta wydała jak największe rezultaty i rozszerzyła swe promienie i na inne zacofane miejscowości.

Sław.

Z POLSKI I ŚWIATA

Zbrojenia Anglji. Prawie wszystkie państwa wysuwają hasło ograniczenia zbrojeń, głosząc zasadę „braterstwa i pokoju"—a jednocześnie łożą ogromne sumy na cele wojenne. Jaskrawo rzecz ta wygląda obecnie w Anglji. Pisaliśmy o tem, że niedawno doszedł tam do władzy rząd Partji Pracy, która dąży do zmiany obecnych warunków gospodarczo-społecznych oraz do powszechnego ograniczenia zbrojeń, by tą drogą zmniejszyć ciężary i kłopoty, w jakich się znalazły wszystkie państwa. Mimo to obecnie podwyższono w Anglji znacznie wydatki na budowę floty napowietrznej, czyli aeroplanów. W ostatniej wojnie bowiem okazało się, że okręty wojenne, któremi głównie rozporządza Anglja w wojnie morskiej, nie są tak straszną bronią, bo wymyślono inne środki, mniej kosztowne, a bardziej skuteczne, mianowicie: łodzie podwodne i aeroplany. Przy użyciu tych środków można niszczyć największe nawet i najbardziej opancerzone krążowniki wojenne. Każde państwo musi się troszczyć o swoją obronę i dbać o swoją przyszłość, bo to wynika z jego istoty. Tak też postępuje Anglja i jakkolwiek boryka się z wielkiemi trudnościami wewnętrznemi z powodu zastoju w przemyśle, a innym państwom, szczególniej Polsce, zarzuca militaryzm, czyli chęć do zaborczości — sama zbroi się całą siłą i ćwiczy swoją armję morską. Dnia 10 marca angielska flota wojenna rozpoczęła manewry na morzu Śródziemnem w okolicy wysp Balearskich. Manewry te zorganizowane zostały na wielką skalę, przy użyciu przeszło 100 wielkich okrętów różnego typu. Inaczej więc wyglądają słowa, a inaczej czyny, do których życie zmusza. A państwa postępują według zasady, że w polityce decyduje siła.

Wygnanie rodziny sułtańskiej. Turcja jest krajem, który najwięcej ucierpiał w ostatniej wojnie, a jednocześnie państwowość turecka doznała głębo-

kich przeobrażeń. Po początkowych klęskach w wojnie z Grecją odmłodzona armja turecka osiągnęła niebywałe zwycięstwo nad wojskami greckiemi, wyrzucając je z Małej Azji. W wyniku tych zwycięstw przywrócone zostało podupadłe stanowisko Turcji, osiągnięto dawną stolicę, Konstantynopol, wreszcie zaprowadzono ustrój republikański w państwie. Jednak zwycięscy reformatorowie nie zadowolnili się odsunięciem sułtana od władzy. Obecnie obraduje w Konstantynopolu narodowe zgromadzenie tureckie (sejm turecki), na którem przyjęto przy ostrem podnieceniu wniosek, skazujący kalifa na banicję, t. zn. na wygnanie wraz z całą rodziną. Do rodziny tej należało 67 książąt i księżniczek — i wszyscy muszą opuścić kraj. Kalif otrzyma wynagrodzenie jednorazowo w wysokości 100,000 funtów tureckich, a wszyscy członkowie rodziny (książęta) razem 200,000 funtów, przyczem nie będą mogli podnieść pieniędzy, jakie mają w bankach. W przeciągu jednego roku muszą zlikwidować swoją własność nieruchomą. Pałace i rezydencje książęce przechodzą na własność narodu. Jakoś od czasu wielkiej wojny koronowane głowy nie mają szczęścia...

Przemiany w Grecji. W ostatnich czasach najbardziej kapryśnym i nieustatkowanym okazał się naród grecki. Istnieją tam dwie silne partje, które się niezwykle ostro zwalczają. Jeszcze w czasie wojny zmuszono panującego króla do detronizacji i wyjazdu zagranicę. Nowy król rozpoczął później wojnę z Turcją, w której Grecja doznała kompletnej porażki. Wskutek tego w kraju zaczęły się zamieszki rewolucyjne i wypędzono drugiego króla, a 6-ciu ministrów obwinionych o przyczynę niepowodzenia w wojnie skazano na śmierć.

Wówczas zwrócono się do Venizelosa, męża opatrznościowego Grecji, którego w czasie pierwszej detronizacji zmuszono do wyjazdu zagranicę. Wysłano doń specjalną delegację z prośbą, aby przybył do kraju i objął rządy. Venizelos przybył i stanął na czele gabinetu rządowego. Jednak nie mógł sobie poradzić z rozhukanemi żywiołami i doprowadzić Grecję do ładu. Gabinet podał się do dymisji, a Venizelos ogłosił do narodu następujące oświadczenie: „Wróciłem do Grecji, aby ofiarować swoje usługi ojczyźnie w celu pojednania skłóconych stronnictw i utrwalenia wewnętrznego pokoju. Moje wysiłki spełzły na niczem wskutek nieprzejednanej postawy obozów. Moi polityczni przeciwnicy oskarżają mnie o najstraszniejsze rzeczy, takie, jak egzekucja sześciu mężów politycznych. Moi przyjaciele radzą, abym opuścił Grecję. Głęboko rozczarowany, sądzę, że jak najśpieszniejsze opuszczenie Grecji jest najlepszą rzeczą, jaką uczynić mogę". Biada więc narodom, które nie umieją się rządzić i hamować swoich namiętności politycznych.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Relikwje po Linkolnie. Abraham Linkoln był jednym ze sławniejszych prezydentów w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. Zginął tragiczną śmiercią w 1864 r., zabity wystrzałem z pistoletu przez aktora Brootha w teatrze Forda w Waszyngtonie na tle roznamiętnienia, jakie podówczas panowało z powodu walki o wyzwolenie Murzynów, którzy pracowali na olbrzymich plantacjach w stanach południowych. Niedawno w Filadelfji sprzedano ubranie, które Linkoln miał na sobie w tragicznej chwili zabójstwa. Ubranie to składa się z czarnego, poplamionego krwią surduta, mocno poszarpanego przez amatorów pamiątek, z palta i jedwabnych, wypłowiałych trzewików. Wszystko to sprzedano za 6,500 dolarów, no i naturalnie znalazł się amator, który chętnie zapłacił.

Żywe pomniki. W piękny, prawdziwie polityczny sposób oddają Włosi hołd żołnierzom swym, którzy zginęli podczas wojny. Zamiast bowiem wykuwać ich nazwiska na zimnym kamieniu, tworzą **„aleje pamiątkowe"** przez wysadzanie drzewek, z których każde nosi nazwisko poległego żołnierza. Drzewo żyje, rozrasta się i ci, którzy pozostali po poległym, będą mieli wrażenie, że w szumie liści, ruchu gałęzi drzewa, odzywa się jeszcze coś z życia drogiego ich sercu. A w szeregu z nim stoją jego towarzysze, i przechadzający się po alei krążą pomiędzy dwoma szeregami cieni bohaterów. We Florencji inaugurowano niedawno wśród wzruszających ceremonij takie aleje i wszyscy bez różnicy przekonań i stanu społecznego wysłuchali z szacunkiem słów, przypominających te ofiary poświęcenia.

Dla uczczenia zaś pamięci dziesięciu Toskańczyków, którzy złożyli dowody nadzwyczajnego męstwa, posadzono dziesięć cyprysów dokoła pomnika wielkiego poety włoskiego, Dantego. Przytem godne jest uwagi, że opiekę nad wszystkiemi temi drzewkami i alejami oddano w całych Włoszech **dzieciom szkolnym**, aby nie zapomniały o ofierze, złożonej przez starsze pokolenie dla ojczyzny. Piękna ta myśl tak się przyjęła we Włoszech, że niema tam dziś wioski, która nie pragnęłaby posiadać własnej „alei pamiątkowej".

A u nas tyle jest dróg i placów, świecących pustkami! Koła Młodzieży zaprowadziły już piękny zwyczaj wysadzania drzewek i uczczenia poległych kolegów w walkach za Ojczyznę. Dobrzeby było połączyć i spotęgować tę akcję, i brać dobre przykłady od innych ludów, a nadchodząca pora wiosenna temu sprzyja.

ZAWIADOMIENIA.

Związek Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego w ciągu m-ca lutego zorganizował ogólne Zjazdy rolnicze w poszczególnych miejscowościach województwa i tak: w Piszczacu pow. Bielskiego 3/II, 17/II w Chełmie i Garwolinie, 19 w Żelechowie, 21 w Rykach pow. Garwolińskiego, 24 w Krzczonowie, pow. Lubelskiego. Ilość uczestników na poszczególnych Zjazdach przekraczała osób 300.

Na Zjazdach były omawiane w referatach najżywotniejsze sprawy obchodzące drobnego rolnika, jak komasacja, parcelacja, likwidacja serwitutów, sprawy kredytowe, hodowlane, podatkowe, wywozu zboża i t. p. Wielka ilość obecnych na Zjazdach i olbrzymie zainteresowanie najlepiej świadczą, iż drobny nasz rolnik interesuje się sprawami najogólniejszego znaczenia, jakoteż i zabiegami rządu w dziedzinie naprawy Skarbu. Na wszystkich Zjazdach uchwalono cały szereg wniosków i rezolucyj z dziedziny gospodarczej, dotyczącej drobnego rolnictwa w Polsce.

Okładkę № 9 „Iskier", tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, zdobi piękny rysunek zmarłego przed rokiem znakomitego malarza, Jana Rembowskiego, przedstawiający młodego żołnierza. Pięć ilustracyj w tekście nadto uzupełnia świetny artykuł o Rembowskim pióra Marji Kociatkiewiczówny. W dobrze dobranej dla młodzieży formie omawia autorka twórczość tego przedwcześnie zgasłego artysty, ucząc patrzeć na jego obrazy i budząc dla nich odczucie. Z pośród innych artykułów zwraca jeszcze uwagę opowiadanie przyrodnicze Zbigniewa Sosnowskiego, oparte na własnych obserwacjach z lat szkolnych, p. t.: „Jak hodowałem salamandrę plamistą?" Zresztą numer nie ustępuje innym pięknym numerom tego sympatycznego z pism dla młodzieży, wydawanego przez Książnicę Polską Tow. Naucz. Szk. Śr. i Wyższ. w Warszawie (Nowy Świat 59).

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, 1/2 str. 15 złp., 1/4 str. 8 złp. 1/8 str. 4 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Za kurs złotego obliczeniowego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.